SERJA В.

LUTY 1922

ZESZYT 32

PORADNIK JĘZYKOWY

1. O PRZECINKU.

Panu Boyowi poświęcam.

Nie potrzebujemy przypominać, jak wytwornym pisarzem jest p. Boy i jaki humor i dowcip najlepszej marki tryska prawie z ka­żdego jego wiersza. To leż spostrzegłszy w »Czasie« jego artykuł »O przecinek«, byliśmy z góry uprzedzeni, że to będzie nowy — kawał. Tymczasem nie; poza ustępami, albo ściślej mówiąc poza zdaniami i wyrażeniami dowcipnemi całość chce zdobyć charakter poważny, tem poważniejszy, że idzie o rzecz, obchodzącą cały ogół piszących, nawet futurystów.

P. Boy broniąc się od zarzutu, uczynionego mu przez prof. Sinkę, że wadliwie używa znaków pisarskich a szczególnie przecinka, za­klina się, że rzecz ta »kosztowała go dużo namysłu i jest przedmio­tem szczególnej jego uwagi przy korekcie książek«.

A więc to rzecz poważna.

Skoro tak, pójdźmy za tokiem myśli p. Boya i wyłuszczmy jądro rzeczy, aby zbadać stan sprawy dzisiejszy i wprowadzić po­żyteczną nowość, proponowaną przez p. Boya.

»Złota maksyma«, której się trzymał dawniej p. B. głosiła, »że pod grozą śmiertelnego grzechu przeciw ortografji, należy dawać przecinek przed każdem że, aby, który — nie wolno go zaś dawać bezwarunkowo przed \*«. Gdzie taką maksymę p. B. wyczytał, nie podaje. Zajrzeliśmy do najwięcej rozpowszechnionych gramatyk (Ma­łeckiego, Kryńskiego, Szobera), ale tam albo niema reguł przecinkowania, albo są całkiem odmienne. Ponieważ jednak przy końcu arty­kułu czytamy żale na Akademję Umiej, i widzieliśmy, że p. B. łączy przecinkowanie z ortografją, zajrzeliśmy i do »Zasad ortografji« prof. Łosia, gdzie w wydaniu lwowskiem str. 41 do 43 jest mowa o prze-

PRZEDPŁATA roczna wynosi w miej­scu mp 360 z przesyłką poczt, mp 400.

Administracja i ekspedycja główna w księgarni
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

Wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE 7. II.

PORADNIK JĘZYKOWY

B 32

18

cinku, ale inaczej, niż to p. B. przedstawił. Nie przepisując szczegółów, które jednak nie są zgodne z powyższem twierdzeniem p. B., przy­toczymy tylko ogólną zasadę: »'Ze znaków przestankowych w j. pol. przewagę charakteru składniowego mają: kropka, średnik, dwukro­pek, przecinek i zaliczany także do znaków przestankowych nawias; przewagę zaś charakteru deklamacyjnego ma pytajnik, wykrzyknik, myślnik, wielokropek. Już z powodu mieszanego charakteru składniowo-deklamacyjnego znaków przestankowych użycie ich nie da się ująć w bardzo ścisłe przepisy i w pewnej części zależy od osobistych upodobań piszącego. Jednakże trzeba się zgodzić, że w polszczyźnie panują tutaj przedewszystkiem za­sady logiczne«. Cóż na to powie p. B., który tak się żali na »władzę Akademji równie tyrańską jak kapryśną?« Wszakżeż »Za­sady« prof. Łosia są ułożone »według zasad polskiej Akademji Umie­jętności«, a w wydaniu krakowskiem III. (dokonaném na podstawie protokołów urzędowych) nawet zupełnie przepisy przecinkowania opuszczono, a więc brak wszelkiego przymusu i tyranji, nie mówiąc

o kaprysie. Może te żale miałyby uzasadnienie w odniesieniu do ortografji, ale nigdy do znaków pisarskich.

Jeżeli chcemy z tej »złotej maksymy« wyłuszczyć stan rzeczy dzisiejszy, musimy ją nieco przekształcić. Otóż ogólnie przyjętą za­sadą jest oddzielanie przecinkiem zdań pobocznych od głównych

i zdań równorzędnych niepołączonych spójnikami. Przeciwko temu p. B. nie występuje zasadniczo, ale ma pewne zastrzeżenia. Twierdząc. że przecinek wyraża albo przestanek głosu, albo ułatwia przej­rzystość zdania, zgadza się z powyższem określeniem prof. Łosia i przyznaje, że przejrzystość zdania ucierpiałaby na tem, gdybyśmy wbrew logice nie zaznaczyli, gdzie się zdanie główne kończy, a gdzie się zaczyna zdanie poboczne. Może to być w ten sposób skonstruo­wane, że zdanie poboczne wchodzi w środek głównego, może zdanie główne składać się tylko z jednego wyrazu (np. czasownika myślę,widzę), istoty to nie zmienia i logika nakazuje użycie przecinka. Jakże w obec tej zgody na logiczność i fonetyczność (raczej »deklamacyjność«) przecinka rozumieć takie zdania p. B, że »stosując mecha­nicznie regułę przecinkowania, dzielimy bardzo często to, co Bóg złączył, a łączymy to, co Bóg rozdzielił;« jako przykład podaje zdanie: »ten, który chce i ten, który nie chce«. Cóż tu Bóg połączył a co Bóg rozdzielił? Chyba to jakiś figiel p. Boya, a po eo tu imienia Pana Boga wzywać nadaremno, skoro logika, na którą się p. B. zgo­dził, poleca tu użyć przecinków.

Najgorszy w tem wszystkiem to brak przykładów, wskutek czego nie wie się, jakto p. B. rozumie. Bo można się godzić na to,

B 32

PORADNIK JĘZYKOWY

19

że »przecinek przed zaimkiem który może rozstrzygać o sensie zdania«, lub że który miewa rozmaitą wagę, ale to nie przeszkadza położeniu przed który przecinka, jeżeli tego logika wymaga. Z tego, co mówi p. B., nie można kwestji jasno postawić.

A już zupełnie się nie udało panu B. formułowanie charakteru spójnika i. Przecież czy i łączy dwa wyrazy równorzędne, czy dwa człony zdania, nie przestaje być sobą t j. spójnikiem i niczem więcej: żeby zaś te niby równe dwa i mogły się znaleść w jednem zdaniu i to «nieraz bezpośrednio po sobie« pozwalamy sobie stanowczo wątpić. Kto kiedy napotkał w zdaniu dwa i (..i i...) obok siebie jako spójniki, nie powtarzane w mowie jąkały — niech ten przykład przyniesie a otrzyma w nagrodę — nie konia z rzędem, bo go nie mamy, ale rocznik »Poradnika językowego«...

Ponieważ p. B. nie sprzeciwia się przecinkowaniu wyrazów równorzędnych w zdaniu głównem, a raczej pojedynczem, więc tu tylko zauważymy, że niekiedy nadużywa się przecinków w oddzie­laniu określeń rzeczownikowych t. zw. dopowiedzeń, jak się ich nadużywa w oddzielaniu równoważników zdań pobocznych, zwłaszcza imiesłowowych (t. z\V. skrótów imiesłowowych). Pod tym względem ma p. B. zupełną słuszność, że zdania wtrącone bywają niekiedy posiekane przecinkami, których mnogość osłabia znaczenie ich istotne.

Chcąc jak najprościęj i najjaśniej wytłumaczyć użycie przecinka, pójdziemy drogą »per exemplar jako najkrótszą i najskuteczniejszą. Przytoczymy szereg przykładów zdania pojedynczego i złożonego i zastanowimy się nad interpunkcją racjonalną (logiczną).

1. Wara panie od szkoły
2. I ludzie i zwierzęta i ptaki i ryby są stworzenia boskie.
3. Ujął ją sen żelazny twardy nieprzespany.
4. Pani rzekł hrabia racz niej śmiałości darować.
5. Widok morza przejmuje duszę człowieka uczuciem najgłęb­szego uwielbienia potęgi wszechmocności Bożej.
6. Nie to jest niemożliwe.
7. Ma być *zasługom* zapłata ale cnota nie *ma* być *najemtM.*
8. Kto się waha ten urodził się do słów nie do czynów.
9. Wszystkie dzieła sztuki które odziedziczył po ojcu, i wszystkie rękopisy które całe życie gromadził spłonęły doszczętnie.
10. Droga mamo są czasem chwile w których myślę że tybyś była ze mnie zadowolona i myśl ta będzie mi zawsze przytomną w życiu bo pewny jestem że mię do dobrego prowadzi.

Zdanie 1. zawiera tylko cztery krótkie wyrazy, a jednak musi

PORADNIK JĘZYKOWY

В 32

być podzielone przecinkami. Ba, nawet dwoma, bo wyraz »panie« jako wołacz wtrącony, musi być ujęty w przecinki.

Zdanie 2. ma podmiot złożony z jednorodnych rzeczowników ludzie, zwierzęta, ptaki, ryby, które dla większego nacisku są tu połączone przez spójnik \*, mający znaczenie: nietylko — lecz nawet... Czy pomimo to mamy te połączenia osłabiać przecinkami? Nie za­przeczamy, że niekiedy się to dzieje; sądzimy jednak, że nie dla maksymy, jakoby przed »i« nie mogło być przecinka, ale dla ro­zumnego powodu, by połączenia spójnikowego nie osłabiać, przecin­ków możemy nie dawać.

W zdaniu 3. należy jednorodne określenia przymiotnikowe od­dzielić przecinkami, przez co się nawet stopniuje wrażenie »żelazny« »twardy«. »nieprzespany«...

W zdaniu 4. zdanie wtrącone »rzekł hrabia« musi być oddzielone przecinkami.

W zdaniu 5. chociaż się rozciąga na 2 wiersze nie potrzebu­jemy przecinka.

Jakto być może? Bardzo po prostu: jestto zdanie pojedyncze, rozwinięte zapomocą określeń prostych niezłożonych, i przy pomocy krótkich przestanków oddechowych można je wygłosić całe bez przecinka.

Przeciwieństwem jego jest zdanie 6., które po pierwszym wy­razie musi mieć przestanek dłuższy, nawet pauzę, ale zwykle zastę­pujemy ją przecinkiem.

W zdaniu 7. wchodzimy w zdania złożone i widzimy, że jeden przecinek przed ale jest potrzebny dla spotęgowania przeciwsta­wienia.

Zdanie 8. samo się dzieli na części, które oddzielimy przecin­kiem: pierwszy gramatyczny będzie między czasow, waha, a zaim­kiem ten, drugi logiczny przeciwstawiony po słów a przed nie.

Zdanie 9. dłuższe i złożone przedstawia typ taki:

P [Az + By) Op. — to znaczy:

Podmiot rozwinięty: A) wszystkie dzieła sztuki

B) wszystkie rękopisy

mający do A. zdanie określające: które odziedziczył po ojcu, a do B. takie samo zdanie: które całe życie gromadził — ma jedno Orzeczenie (spłonęły) z określeniem przyimkowem sposobu (do szczętu). Te dwie części składowe podmiotu są połączone spójnikiem i a więc tu prze­cinka nie potrzeba, atoli zdania obce określające jako wtrącone muszą mieć przed zaimkami które i po ostatnim wyrazie przecinek; tym sposobem etanie się, że przed i łączącem dwie części podmiotu znaj­dzie się znowu konieczny przecinek, aby zaznaczyć, że się tu zdanie

20

B 32 PORADNIK JĘZYKOWY 21

poboczne kończy. Potem będzie znowu przecinek przed które i po wyrazie gromadził, przed orzeczeniem zdania głównego spłonęły. Tym sposobem w tem zdaniu będzie cztery przecinki

Zdanie 10. z listów Słowackiego do matki, złożone ze zdań krótkich, musi niestety mieć przecinków więcej. Po wołaczu droga mamo, dajemy przecinek, bo nie możemy dawać wykrzyknika; wołacz ten złączył poeta ściśle z dalszą treścią, która się składa z 2 zdań głównych, z tych drugie współrzędne, nadto z dwu zdań podrzędnych, z których pierwsze ma jeszcze podrzędne dopełniające. Będą więc przecinki i przed który i przed że, i przed bo, skoro być muszą, ho tego wymaga logika gramatyczna.

 Nie mogliśmy przedstawić wszelkich możliwych odcieni, w ja­kich wystąpić może przecinek, aleśmy przytoczyli najgłówniejsze typy i nie pominęli żadnego zjawiska ważniejszego. Z tego przed­stawienia wynosimy przekonanie, że w dzisiejszym stanie racjonal­nego przecinkowania (pomijamy bezsensowne nadużycia) nie potrzeba nic zmieniać, bo szczegóły i cieniowania pozostawia się pisarzom; uznajemy bowiem w zupełności zdanie p. B. że »przecinek to nerw stylu, to myśl...« nie zgadzamy się jednak na daleko posunięte twier­dzenie. jakoby był nawet »życiem i cząstką duszy pisarza«.

Ale mniejsza z tem. Ważniejsza, czy p. B. udowodnił potrzebę reformy interpunkcji, potrzebę zmiany, i upodobnienia się do inter­punkcji francuskiej.

Z powyższego wywodu wynika, że nie, bo nas p. B. nie przekonał ani o istnieniu dwojakiego i i to bezpośrednio po sobie następującego, ani o istnieniu w polszczyźnie dwojakiego który (ga­tunkowego i jednostkowego), co zaś najważniejsza, nie wykazał owej »mechaniczności« przecinka i potrzeby wprowadzeuia »logicznej« interpunkcji francuskiej. Oddajemy hołd kulturze i literaturze fran­cuskiej, możemy nawet przyznać z p. B., że język francuski to »język najjaśniejszy i najlogiczniejszy pod słońcem, język od kilku wieków hodowany pieczołowicie« — ale nie mamy powodu wstydzić się za nasz język ojczysty, także od kilku wieków hodowany, możemy raczej ubolewać, żeśmy w pewnych epokach naszego narodowego życia tej kulturze i językowi francuskiemu zanadto się oddali, zatracając pierwiastki cenne a własne. Przeglądając bardzo rozpowszechnioną grama­tykę francuską Chassauga przerobioną przez Humberta i Rinna to »cours supérieur« znaleźliśmy na str. 21. rzecz o przecinku (la virgule) i w teorji i w przykładach całkiem nie odmienną od naszego zwy­czaju; w siedmiu podanych tam przykładach spotykamy prawie te same typy, (któreśmy powyżej podali) i rzecz zakończoną podobną

22 PORADNIK JĘZYKOWY В 32

ogólną uwagą, jak w przepisach prof. Łosia że »la lecture attentive des livree bien imprimés apprendra les autres emplois de la virgule«.

P. Boy zarzuca wreszcie szkole ową »złotą maksymą«, »której główną zaletą jest dziecięca prostota«, a przyznając w toku rzeczy, że »szkoła może dać tu zgrubsza wytyczne prawidła, ale niemoże wyczerpać odcieni«, przecież w końcu z przekąsem wytyka: »Cechą szkoły jest, że to, czego w niej uczą, dość niepodobne jest do tego, co się dzieje w życiu i na tem może polega jej czigodność«; »nie uważa też, aby dorosły pisarz najlepiej spełniał swe zadanie wówczas, gdy się ogląda na to, czego uczą w szkole tak pod wzglę­dem myśli, jak formy«. Byłoby rzeczą nie wiodącą do celu bronić szkoły od poczynionych zarzutów; ubolewać jednak wypada, że- р. Boy do takiej chodził szkoły, która mu tylko tego rodzaju pozo­stawiła wspomnienia, ubolewać należy tem więcej, że p. B. we wstępie artykułu nie chciałby »psuć swym przykładem działania szkoły« i być pomawianym »o psucie młodzieży«. A czyż może co więcej podkopywać wpływ szkoły, jak lekceważenie jej charak­teru i jej pracy »tak pod względem myśli jak i formy?« Szkoda, że p. Boy tej sposobności nie pominął, aby dać wyraz swemu lekce ważeniu, bo przez to ani istoty przecinka nie wyjaśnił, ani nie po­mnożył argumentów celem wprowadzenia interpunkcji francuskiej...

R. Zawiliński

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI
2. Magóra ozy Magura?

Zaciekawia mnie pochodzenie nazwy Magóra, dość pospolite) w Tatrach czy u ich podnóża (Spieka Magóra, albo Magóra koło Witowa). Pszą ją także Magura, co zdaje się trzeba uważać za błędne (tak często na mapach robionych przez cudzoziemców n. p. karty sztabu austr.). Jeżeli w drugiej części tej nazwy mamy — cał­kiem naturalnie — górę, to czem jest to ma? Chyba nie zaimkiem dzierżawczym w formie wyszukanej, literackiej — nigdy ludowe? (ma = moja). Proszę o wyjaśnienie.

(Pinczów.) Dr. Ch.

Magóra nazwa różnych pagórków i szczytów w różnych okolicach całego łańcucha Karpat (»Słownik geograficzny« przytacza 44 przykłady) — jest w polskim, słowackim i ruskim zapożyczeniem z rumuńskiego (măgură 'wzgórze, zwłaszcza zalesione’), jednem

B 32

PORADNIK JĘZYKOWY

23

z wielu wyrazów pozostałych po wędrówkach pasterzy wołoskich. O wędrówkach tych istnieje dość bogata literatura, której tytuły można odnaleźć w »Encyklopedji« Akademji Umiejętności« (»Język polski« II str. 449) i u Karola Kadleca »Valaši a valašské právo« (Praga 1916).

Rumuński wyraz măgură w ostatecznym wywodzie sprowadza się do słowiańskiej mogyla 'mogiła’. Należy przyjęć, następujący po­chód zapożyczeń: słowiań. mogyla > albańskie magułe > rumuń­skie măgură > pol. słowac. i rusk, magura. Później pomieszano nazwę z górą i stąd pisownia magóra.

Obszernie omówiłem wyraz i jego losy w «Roczniku slawi­stycznym« VII (1915) str. 124—127. Wywody me podtrzymuję mimo niektórych innych zapatrywań, wypowiedzianych w nowszych publi­kacjach. które dla dokładności zestawiam: H. Barie, Albanorumiłnisclie Studien (Sarajevo 1919 str. 51—54); M. Vasmer, Studien zur albane­siechen Wortforschung (Dorpat 1921s tr. 18—19); Th. Capidan w cza­sopiśmie »Dacoromania« (Cluj Koloszwar 1921 str. 520 — 521).

St. Wędkiewicz.

12. Proszę Szanownych Państwa — czy inaczej? Oboje pań­stwo czy oboje państwa widziałem?

(Warszawa). M. M.

— Odpowiemy słowami A. Krasnowolskiego (Najpospol. błędy językowe).

1. »Przy rzeczownikach zbiorowych na - stwo zarówno okre­ślenie jak i orzeczenie kładą się w I. mnogiej. Mówimy zatem: moi państwo wyszli, dobrzy królestwo przyjechali« — a więc: proszę Szanownych Państwa.

1. »Z liczebnikiem oboje rzeczownik zawsze się zgadza w przy­padku« — a więc uboje państwo

13. Rozciągała się po prawym brzegu rzeki czy dobrze?

(Warszawa). M. M.

Użycie przyimka po w tym razie nie byłoby błędne, bo jest uznane n. p. w zwrocie: szedł po brzegu, gdzie to po wyraża szlak tego chodu: w tym razie nie chodzi jednak o szlak drogi wzdłuż rzeki, ale o położenie, a to lepiej wyraża przyimek na: na prawym brzegu rzeki. —

14. Zawiedzeni w swych nadziejach, czy zawiedzieni?

(Warszawa). M. M

Krasnowolski (Najp. bł. jęz.) pisze: »Przed przyrostkiem eny (ony) spółgłoski t i d miękczą się na ć i dź. Więc od tematów

24

PORADNIK JĘZYKOWY

В 32

gniet, wied, bod — jedynie prawidłowe formy są: gnieciony, wie­dziony, bodziony, gniecieni, wiedzieni, bodzieni«.

Atoli w nęcić, śledzić, sądzić ć i dź przed e (o) podlega wtór­nej zmianie na c, dz; A więc śledzony — śledzeni, osądzony — osą­dzeni, upośledzeni i t. p.

1. ROZTRZĄSANIA.
2. »Zgodził się zawieźć mnie do Osielca«. »Zaszła okoliczność, która mnie zmusiła«. Niema, zdawałoby się, wątpliwości, że istnieje różnica pomiędzy mnie i mię; widzimy to naprzykład w odpowie­dziach »Poradnika« w roczniku I. na str. 94 i w roczniku V. na str. 108, gdzie pytających się skierowano do § 138 gramatyki Kryń­skiego. Tymczasem przytoczone powyżej ustępy omawianego artykułu nie uwzględniają prawidła, ujętego przez Kryńskiego w trzy punkty (początek zdania, przyimek. nacisk); pragnąłbym tedy wiedzieć, czy formy takie wkradły się do artykułu mimo woli, czy też autor jest w tym kierunku tolerancyjny i poddaje się pewnemu zwyczajowi, skutkiem którego, jak pisze Krasnowolski w swoim »Słowniczku błędów językowych«, dzisiaj tych dwu form prawie nie odróżniają, a zatem według upodobania jedni zawsze piszą mnie, a inni mię.

(Warszawa). J. Rzewnicki.

— Nie wiem, czy ktokolwiek pisząc i idąc za tokiem myśli potrafi równocześnie analizować własne słowa i badać je pod wzglę­dem stylistycznym. Zwłaszcza z zaimkami i liczebnikami dzieje się to, co w ogólności nazywamy upodobnieniem, że uznajemy różnice, a jednak — deteriora sequimur... Zależy to wiele od przyzwyczajenia. Przywykłem naprzykład zaimków ta i tamta używać w bierniku tylko w brzmieniu tę i tamtę i nie mogę się oswoić z postaciami dziś zwłaszcza w Warszawie powszechnemi: tą, tamtą, a więc równo- brzmiącą z miejscownikiem. To samo odczuwam przy użyciu krót­szych form zaimków osobowych: mi, ci, mię, cię; straciły tak dalece swój charakter, że się ich używa prawie wyjątkowo, a prawidłowo form silniejszych mnie, ciebie. Nie powiedziałbym nigdy »to mię wielce dotknęło« ale zawsze: »to mnie wielce dotknęło«. Гак

samo w powyżej inkryminowanych zdaniach uważam mnie za zu­pełnie na miejscu i sądzę, że w niczem nie uwłacza poprawności. W »Panu Tadeuszu« spotykam ten sam błąd

VI. 207. Dziś proś mnie o co zechcesz (p. b. mię).

VIII. 303. Stary Maciek mnie poznał (p. b. mię).

В 82

PORADNIK JĘZYKOWY

VIII. 489. Ody mnie kochasz, czyi możesz mnie rzucić.

V. 683. Nauczę ciebie mores blaźnie! (pow. być cię) i inne:
czas może mnie uleczy, bodaj mnie jasny piorun ubił, gdzie mnie
bratnie czekają szeregi.

1. »A cóż robią karczmy? — zapyta kłoś świadomy życia niedzielnego na wsi. Karczm w Rabczycach niema, lecz dwa sklepy
chrześcijańskie«. Do tego zdania wkradła się niewłaściwość stylowa, —
prawda? Ktoś to osoba określona, której tylko nazwać nie umiem
lub nie chcę; tu zaś idzie o osobę przypuszczalną, warunkową,
jeszcze nie stwierdzoną w istnieniu, a temu odpowiada zaimek kto
(Krasnowolski, 1903, str. 87). Dalej, przez przeoczenie, zapewne,
opuszczono tu orzeczenie w drugiej części zdania; wydaje mi się
bowiem niezręcznem skrócenie typu: niema mnie, lecz on. Zdanie
brzmiałoby tedy: »A cóż robią karczmy? — zapyta kto... Karczm
niema, lecz są dwa sklepy...« Vrzy okazji zaznaczę, że użyty dopet«
niacz karczm wydaje mi się bardziej utartym od karczem. czego
chce Passendorfer; wszystkie niemal rzeczowniki na то i ma obchodzą się bez e: bielm, krzyżm, pasm, pism, piżm, widm, astm, drachm,
ferm. firm, form, izoterm, norm. palm, plazm, pryzm, rozedm, schizm,
sperm, surm, szelm, taśm (passendorfer i tu zaleca z e), turm,
wiedźm, wydm; tylko ćma wyłamuje się, no — bo nie może inaczej.

(Warszawa). J. Rzewnicki.

— Pierwszej części zarzutu nie rozumiem; żeby tu miało być
zamiast ktoś — kto uważam za zupełnie niewłaściwe. Również opuszczenie orzeczenia są tak pospolite nie uważam za przeoczenie. Dopełniacza karczm nie użyłem, lecz karczem, bo tę formę uważam za
poprawną i mogę to udowodnić pierwodrukiem z r. 1914, z którego
»Pamiętnik tatrzański« przedrukowywał.

1. „Gościami". Mocna jest niwelacyjna działalność żeńskiej końcówki ami w narzędniku liczby mnogiej rzeczowników; wszelako
zatrzymała się ona w swej zachłanności przed rzeczownikami nieżeńskiemi z końcówką miękką: końmi, liśćmi, księżmi, ludźmi, gośćmi,
dziećmi, a nawet i w niektórych żeńskich nie zdołała jeszcze wytłoczyć form dawnych n. p. nićmi, kośćmi. Oczywista, że tu również
utarcie się rozstrzyga, skoro n. p. jednocześnie mówimy: słoniami
od słoń a końmi od koń. Ale właśnie wydaje mi się, że utartą formą
od gość jest gośćmi, tymczasem znajduję formę: gościami weselnymi.
Ozy to tylko lapsus, czy też świadome poddawanie się tyranji zwy

cięskiej końcówki?

(Warszawa).

J. Rzewnicki.

\*6

26 PORADNIK JĘZYKOWY В 32

— Ani jedno» ani drugie. Użyłem formy gośćmi, jak świadczy pierwodruk, a forma gościami, której nie znoszę, jest widocznie wła­snością korektora »Pamiętnika Tatrzańskiego«.

1. Ze Zuzią... Bez powodzenia, wiem z góry, zaczynałbym dys­kurs z sz. redaktorem w tej sprawie; mam żywo w pamięci artykuł jego w »Poradniku«. A jednak nie mogę się oprzeć wrażeniu, że pewnym konserwatyzmem, pewnym powiem nawet brakiem zaufania do języka wieje z przytoczonych motywów. Dowieść, że w ję­zyku tak a nie inaczej powinnoby być przy obficie zaopatrzo­nym w erudycję arsenale cytat, można; ale czy nie zachwieje nieraz takim mozolnie zbudowanym gmachem zwykły prostak, gdy się po­woła na zwyczaj, nawet niekiedy na kaprys języka? Coś podobnego mamy tutaj. Sz. autor galwanizuje do życia zamierające już poniekąd w języku literackim, choć w ustach ludu jeszcze żywe, formy przyimków we i ze przed wyrazami, zaczynającemi się od w, f i z, a; dobrze; ale czy po tej linji nie powinny były iść najpierw złożenia z temi przyimkami? A czy wszystkie poszły? Kto mówi dziś wewalić, wewabić, wewodzić na pokuszenie, wewóz towarów, — kto mówi: zewić zeziajany, zeziębnięty, zeżywać się. zeżyty? Również: ze za płota, ze zewnątrz, we wewnątrz? To jest samoistna robota żywego języka, i mniej lub więcej zręczne uogólnienia gramatyków, cytowane przez sz. autora, rzeczy nie zmienią: formy we i ze przeżywają się powoli. Ani jednak »gwałceniem języka« nie nazywałbym opuszczania e. ani odwrotnie metody »ośmieszania«, nad którą słusznie ubolewa sz. autor we wspomnianym artykule, stosować tu się nie godzi. Język sam się z tem upora, choć walka to uparta, bo jak widzę z przy­kładów w Słowniku warszawskim już Leopolita (niewwódż nas w pokuszenie) i Wujek (obłędliwe wwiedź do domu swego) owo e opuszczali. Jedno mię tylko zastanawia Sz. profesor broni form dawniejszych z obawy poniekąd przed powstawaniem »niewygodnych grup spółgłoskowych«; czy to nie jest właśnie, jak się wyraziłem, brakiem zaufaniu do jędrnego, a giętkiego, pięknego naszego języka który nie tylko się nie lęka takich wyrazów, jak wzwyż, wskróś wzdłuż, wzgląd, wślizg, wstrząs, drgnąć, chrzcić, skrwawić, ckliwość chrząszcz. ale nie waha się nawet wobec tak śmiałych, jak czczość dżdżu, źdźbło, miąższ? Ba, nawet wtrąca niekiedy, zdawałoby się. bez powodu spółgłoski (pszczoła, zazdrość, zdrada, współ, zjadłszy?) Czy wobec tego obawa, aby w Warszawie nie było zbyt trudno wymówić i środek zaradczy, aby wrócić z tego powodu do: we Warszawie stoją na wysokości tego wspaniałego rozmachu dźwiękowego w języku?

(Warszawa). J. Rzewnicki

B 32 PORADNIK JĘZYKOWY **. . 2**7

— Muszę rozpocząć również od zapisania zdania, że Pana nie przekonam; zwrócę tylko uwagę na szczegół, że nie można polemizować argumentami: 1) »kto dziś mówi wewalić« i t p.; 2) »język sam się z tem upora«; 3) »trzeba mieć zaufanie do jędrnego a gięt­kiego, pięknego naszego języka i wspaniałego rozmachu dźwiękowego«. Takiemi argumentami nic nie udowodnimy, bo: 1) niepodobna w tej chwili zbadać mowy wszystkich po polsku mówiących i statystycznie obliczyć, ilu mówi wewalić, a ilu wwalić (jeżeli tego wyrazu uży­wają); 2) język nie jest czems istniejącem poza człowiekiem mówią­cym, lecz wytworem jego czynności fizjologicznych i psychicznych;, sam tedy nic nie zrobi, czego ludzie mówiący i piszący nie zrobią; 3) o rozmachu dźwiękowym możnaby mówić wiele, ale chyba sobie nie życzymy, aby on utworzył podobne skupienia dźwiękowe, jak czeskie prst, trp, smrt, vlk, plny i i. Między mową pisaną a mó­wioną powinna być jak najmniejsza różnica. Rzeczownik wewóz nie istnieje, ale przywóz, zewnątrz i wewnątrz już mają przybranki ze, we z niemi spojone i nie można mówić w wewnątrz, bo to dwa grzyby. Przyczyna wtrącania spółgłosek różnoraka, ale nie rozmach.

1. Kyrpce sz. autor pisze przez y; przypuszczam, dlatego, że lud na Orawie twardo to musi wymawiać, ale czemu? Na Słowaczyźnie, z której pochodzi, brzmi ten wyraz, jako krpec: znamiennie twardej wymowy chyba w tem nie słychać. W języku literackim (polskim) spotykamy najczęściej postać kierpcie; czy kyrpce, które w polszczyźnie z racji owego у wyglądają bądź co bądź niezwykle. mają więcej uzasadnienia i czy odnoszą się równie do górali orawskich, jak i zakopiańskich?

Warszawa). J. Rzewnicki.

 W znanej piosence ludowej

Góralu od Żywca Pożyczże mi krypcia

brzmi nazwa tego obuwia góralskiego: krypec a nie kierpec, której nigdzieśmy nie słyszeli z ć na końcu, ale jako kierpec, kierpce lub kyrpce.. Być może, że tu uległem wymowie orawskiej, ale nie uwa­żam tego brzmienia za obcego językowi polskiemu, skoro czecho­słowackie samogłoskowe r obok - ter występuje i we formie ir (~yr) n. p. góralskie: wirscek (wierzch) kyrpce, zawrzyć. og. pol. wilk, milczeć

Nie bronię tej formy, przyznaję, że powinienem był użyć krypcia, ale powstanie tej odmiany wyjaśniam

1. O oświacie ludu mówi autor; dla mnie sympatyczniejsza jest postąć oświecie, jak wierze, świecie, popiele. Owo przechodzenie e w a lub w o, obserwujemy przed spółgłoskami przedniojęzyko-

28

PORADNIK JĘZYKOWY

В 32

wemi (d, t, s, z, ł, n, r), oraz przed pewnemi grupami spółgłosek (porówn. Gram. Kryńskiego 1907 § 22). Gdy przy odmianie wyrazów sąsiedztwo chwiejnego e z temi dźwiękami znika, powraca ono do formy pierwotnej (mierze, kmiecie, kościele). Uważałbym tedy moją sympatją za bardziej może uzasadnioną, choć przyznać muszą, że piszący zatracają powoli poczucie tej właściwości; w nowszym n. p. pośmiała słyszymy niemal już stale: m poświacie księżyca; nawet W tak starym wyrazie, jak obiata zapomina się niejako, że pochodzi on ze wspólnego pnia z obiecywać, i używa się niemal stale formy obiacie. A może szkoda...

(Warszawa). J. Rzewnicki..

— A może szkoda, ale szkoda w takim razie i form ścienie. żenie, siestrze, wieśnie, wierze, obiecie, a jednak powrócić ich nie po­trafimy. Zdaje się, że na przyspieszenie tego procesu głosowego wpłynął zwrot o śmiecie (świat), dla którego chciano wyróżnić oświacie, poświacie i t. p.

1. SŁOWNICTWO POLSKIE A ŻEGLUGA.

Słownictwo polskie rozmnaża się — słownictwo żeglarstwa pol­skiego ustalone.

Z nowemi stosunkami muszą przyjść i nowe wyobrażenia, a do nich i nowe wyrazy. Giętka i wdzięczna mowa nasza nie ma dużo trudności w tworzeniu nowych wyrazów. Każdy sobie tworzy słowa wedle potrzeby. Na Warmji mówił lud podczas wojny na awjatyka — wurczek, na uciekinierów (Flüchtlinge) — uciekańce, mówi na Ober­inspektor! — nadinspektor, eingemeinden — wyminie, a nie mając polskich nauczycieli, bierze niestety od niemca bany, cugi, genossenschafty. amty, beamtrów; finansamtowi płaci podatki i sztejery i t. d. Ile z tych wyrazów pozostanie w mowie naszej, przyszłość pokaże. Obcych wyrazów nie powinniśmy brać do naszej pięknej mowy.

Jak tu postępuje powstająca dopiero, nowa żegluga polska? Oto komisja językowa Ligi Żeglugi Polskiej pod przewodnictwem profesora. Adama Autoniego Kryńskiego, utrwaliła już szereg wyrazów polskich z zakresu żeglugi morskiej i rzecznej. Z tych podajemy tu niektóre, najważniejsze dla części i wymiarów okrętu. Podajemy obok wyrazy niemieckie, których znaczenie jest fachowcom znane, uprze­dzając temsamem ukazanie się pięciojęzykowego słownika porów­nawczego, który wyjdzie w pierwszej połowie b. r. pod redakcją pomienionej komisji.

В 32

PORADNIK JĘZYKOWY

29

Kadłub okrętu — Schifsrumpf. Czoło (okrętu) — Kopf, Vorder­schiff. Dziób okrętu — Bug. Raciułek — Back. Rufa — Heck. Ka- eztel — Quadendeck, Hatte. Kończyna — Pick. Burta — Bord. Nad­budówka środkowa — Brückenhaus. Oklo — Kimm. Dno okrętu — Schifsboden. Długość całkowita — äusserste Länge. Długość między pionami — Länge zwischen den Loten. Szerokość największa — Gröste Breite. Linja wodna — Wasserlinie Wręga główna — Haupt­spant. Wyporność — Wasserverdrängung. Burta nadwodna — Frei­bord. Tonna wyporności — Deplacementetonne. Tonna ciężarowa — Gewichtstonne. Tonna pojemności — Raumtonne. Tonna ładowniczości — Nettotonne. Tonna rejestrowa — Registertonne. Tonnaż — Tonnengehalt. Balast — Ballast. Zanurzenie — Tauchung. Przechył — Schlagseite, 2 Krängung. Przegłębienie — Trimm. Kilować — Kiel­holen. Kołysanie boczne — Rollen, Schlingern. Kołysanie podłużne — Stampten. Chwiejny — rank. Stateczny — stabil. Sterowy — steuerfähig.

1. WSPÓLNY JĘZYK.

Zarzucają nieraz prasie polskiej, iż nie posiada wspólnego- języka. To samb zjawisko, które w jednym organie nazywa się białem, w innym — figuruje jako czarne.

Jest w tem przesada. Prasa posiada wspólny język. Smutno jedynie, iż to jest język kulawy.

Przerzucam bardzo pobieżnie warszawskie dzienniki poniedział­kowe i odrazu rzucają mi się w oczy takie naprzykład kwiatki.

Kurjer Polski.

»Nazajutrz po przedstawieniu Laura obudziła się rano w łóżku — jedynym niemal w całym domu sprzętem (sic!), stojącym na właści­wym miejscu«. »Zwrócił się do Laury, która rozpakowała szkło i drobiazgi, jakby go (kogo?) wydobywała z głębi skrzyni«. (Frank Norris. »Czarna giełda«. Przekład Neufeldówny).

Gazela Poranna.

»Następnie mówca, podkreślając myśli i idee sokolstwa, z na­ciskiem zaznaczył o potrzebie urobienia wewnętrznego jej (czyjej?) uczciwości osobistej, którą każdy druh-obywatel, winien być przy­ozdobiony«. (Artykuł: Ze zlotu Sokołów).

»Tutaj wszystkich obrewidowano«. (Obława na czarną. giełdę).

30 PORADNIK JĘZYKOWY В 32

»Ministerjum zmuszonem (ablativus judaicus) było podnieść ceny na papier«.

Kurjer Poranny.

»Z jednej strony stosunki polityczne w Centralnej Europie i na bliskim wschodzie nie byty uregulowane, wślad których (?) położenie gospodarcze państw tych z drugiej strony (!) nie wzbudzało zaufa­nia...« «Spadłoby ono więc na producenta polskiego, któryby wstąpił na tory nieobliczalnej spekulacji walutowej, kierując się bowiem w swych kalkulacjach kursu nawet o 10 proc. wyższym (?), okazałby się on (kto?) następnie niewystarczającym«, (»zawikłań walutowych«).

Robotnik.

»O powyższem bezprawiu. dziennikarz zawiadomi 5 ty komi- sarjat policji, który pozwolił przenieść mu rzeczy do swego (czyjego?) pokoju«. (»Przygoda mieszkaniowa«).

W tern samem piśmie kradzież złotego zęba nazwana jest... świętokradztwem. (»O złoty ząb«).

Przegląd wieczorny.

»Pole nowych, niezwykłych wynalazków i wielkich koncepcyj naukowych, oraz zastosowania się(?) w życiu codziennem jest prawie nieskończona(?)«... »skonstatowano zwłaszcza, że zdrowie ludzkości znachodzi (!) ogromną ulgę przy stosowaniu radjotelegrafji (!!)«. (»O wielkiej uczonej Polce w Paryżu«).

Gazeta Warszawska.

»W Niemczech ogłoszono ciekawą statystykę ilości dokonanych przez samoloty transportowe różnych firm wzlotów(!)«... »Z powodu coraz bardziej (!) popularności komunikacji powietrznej«... »Latanie nocą nie jest wprawdzie nowością... w zastosowaniu jednak do celów prywatnych poraz pierwszy w świecie na wymienionej linji wprowa­dzonej (?)«. (»Kronika lotnicza«).

Rzeczpospolita.

»Straszliwy odmęt cierpienia, którego fale spłókały, niby po­kład okrętu, olbrzymią przestrzeń cywilizowanego świata, nie mogły spłynąć(!) bez śladu«, (odcinek. »Wieści znikąd«).

\*

To wszystko pokłosie z jednego dnia, zbierane pobieżnie. Znam dobrze pracę dziennikarską i ten pośpiech, który jej nieodwołalnie towarzyszy. Twierdzę jednak, iż przy pewnej dobrej woli, przy dba­

В 32 PORADNIK JĘZYKOWY 31

łości o poprawność języka, uniknęłoby się tylu dziwolągów. Może nie udałoby się całkowicie uniknąć błędów, stały by się one jednak wyjątkiem. Dziś — są prawidłem.

Zwykły obywatel czyta książki rzadko, a gazety codzień. Na gazetach urabia nie tylko opinję swoją, lecz i swój język. Z tego względu zjawisko, które tu dziś notuję, ma wagę doniosłą. Tur.

»Naród«, 12 lipca 1921.

1. FUNDUSZ ZAKŁADOWY „PORADNIKA JĘZYKOWEGO".

Ustawiczne kłopoty i niedobory wydawnictwa naszego podały przyjaciołom myśl, aby zbiorową składką złożyć kwotę, któraby utwo­rzyła fundusz zakładowy. Celem jego pokrywanie nieuchronnych niedoborów i utrzymanie ciągłości wydawnictwa bez obawy jego upadku.

Na wniosek ten zgodziliśmy się tem więcej, że nadesłanych kwot nie pozwolono nam przekazać na cel inny humanitarny, ale się domagano »funduszu zakładowego«. Otwieramy tedy listę datków i dziękując za życzliwość dla »Poradnika«, poświadczamy poniżej odbiór kwot nadesłanych.

P. M. Michnikowska z Warszawy M 1000.

P. B. Puchalski z Porto Alegre (Brazylja) M 1000.

Redakcja.

1. KORESPONDENCJA REDAKCJI.

P. B. Dewetowi w Warszawie. Proszę nam nie brać tego za złe; polemik ile możności unikamy, a na wytyki i insynuacje »Ję­zyka Polskiego« zasadniczo nie odpowiadamy. — Pani M. M. w War­szawie. Bardzo dziękujemy za już, a prosimy o jeszcze. Kamień wę­gielny funduszu szczęśliwą ręką położony.

 Sprostowanie omyłki druku.

W zeszycie 31, str. 13, wiersz drugi od góry ma być: zakopnický prapor (nie: znakomity).

32

PORADNIK JĘZYKOWY

В 32

OGŁOSZENIE.

Prosimy Szan. Czytelników, aby wszelkie zamówienia i przed­płatę przesyłali nie do Redakcji, ale do ekspedycji czasopisma, znaj­dującej się w Księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie (Ry­nek gł. 23). Uniknie się przez to częstego a koniecznego spóźnienia ekspedycji.

W razie złej ekspedycji lub nieotrzymania zeszytów »Por. jęz.« prosimy Szan. Abonentów zwracać się do tej księgarni, gdzie złożyli przedpłatę; Redakcja bowiem nic na to poradzić nie może.

Księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie, jako ekspedycja »Po­radnika językowego« kupuje po cenach możliwie najwyż­szych całe roczniki i luźne zeszyty

Poradnika językowego z r. 1901 i 1905 Języka polskiego z r. 1913 i 1914.

Wystarczy uwiadomienie kartką, co się ma do sprzedania i podanie ceny, z dokładnym adresem piszącego.

Nakładem »Poradnika językowego« wyszła książka
Romana Zawilińskiego

NASZ JĘZYK OJCZYSTY

w przeszłości i teraźniejszości
8° str. XIII: 123 i 1 nl. (z mapką). Cena Mp. 120.

Tegoż autora:

ŻYCIE A SZKOŁA

Roztrząsanie problemów szkoły narodowej i przyszłej szkoły polskiej.
Kraków 1919. Wydanie 11. 8o str. IV, 142. Cena Mp. 120.

Z KRESÓW POLSZCZYZNY

Wrażenia z Mazowsza pruskiego, z Warmji, z Kaszub, z Czadeckiego,
Orawy i Spisza, z licznemi ilustracjami.

W Krakowie 1912. S. A. Krzyżanowski. Cena Mp. 120.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Treść: I. R. Zawiliński: O przecinku. — U. Zapytania i odpowiedzi (11—14). — III. Roztrząsania (6—11) przez J. Rzewnickiego i redaktora. —IV. Słow­nictwo polskie a żegluga. - V. Wspólny język. — VI. Fundusz zakła­dowy "Por. jęz." — VII. Korespondencja Redakcji — Ogłoszenie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.